

Dalsze protesty w krajach arabskich

26 lutego 2011

25 lutego był kolejnym dniem protestów w krajach Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. Demonstracje odbyły się w Jemenie, Jordanii, Bahrajnie, Egipcie, Tunezji oraz Iraku.

W Jemenie dziesiątki tysięcy przeciwników i zwolenników prezydenta Alego Abdullaha Saliha uczestniczyło w manifestacjach w stolicy kraju, Sanie. Przed budynkiem uniwersytetu demonstranci skandowali: „Ludzie domagają się upadku reżimu”. Około 4 kilometrów dalej proprezydencyjni lojaliści krzyczeli: „Twórca jedności jest w naszych sercach, nie opuścimy go”. Korespondent Al-Dżaziry Hashem Ahelbarra stwierdził, że sytuacja w jemeńskiej stolicy jest spokojna, a z uwagi na dużą liczbę policji i wojska nie doszło do starć między oboma grupami. Napięta sytuacja panuje z kolei w położonym na południu kraju mieście Aden i w prowincji Sadah.

W Jordanii tysiące ludzi demonstrowało w stolicy kraju, Ammanie, w „Dniu Gniewu”, podczas którego domagano się politycznych reform. Władze zgromadziły blisko 3 tysiące policjantów, którzy jednak nie interweniowali, a nawet podawali butelki z wodą i napojami protestującym. „Protestujemy przeciwko zastraszaniu i domagamy się zmian politycznych” – powiedział agencji AFP lider związkowy Maisara Malas. „Chcemy natychmiastowych zmian konstytucyjnych aby stworzyć prawdziwie reprezentatywny rząd i parlament. Tego domagają się wszyscy Jordańczycy” – mówił do tłumów Hamzah Mansur, przewodniczący Frontu Akcji Islamskiej, politycznego skrzydła Bractwa Muzułmańskiego.

W Bahrajnie protestujący zgromadzili się w stolicy kraju, Manamie, aby domagać się ustąpienia rządzącego krajem sunnickiego rodu królewskiego. Tysiące osób przeszło na Plac

Perłowy, gdzie manifestacje trwają od 14 lutego, skandując: „Ludzie chcą zmiany władzy”. Oddano hołd siedmiu śmiertelnym ofiar, które zginęły z rąk policji w zeszłym tygodniu. Na transparentach pojawiły się napisy: „Nie zgodzimy się na dialog z kimś kto zabija nas z zimną krwią”.

W Egipcie ludzie po raz kolejny zgromadzili się na kairskim placu Tahrir domagając się szybszych reform, wprowadzenia cywilnych rządów i dymisji premiera Ahmeda Szafika. Świątowano także dwa tygodnie od obalenia prezydenta Hosniego Mubaraka i wyrażano solidarność z protestującymi Libijczykami. Manifestanci wyrażali nadzieję, że rządzący przez ponad 30 lat Mubarak zostanie postawiony przed sądem. „Piątek jest kolejnym dniem protestu podczas którego dzielni Egipcjanie którzy obalili Mubaraka przypominają, że byli słudzy reżimu wciąż chcą zrujnować rewolucję” – mówiła działaczka Sameha Metwali.

W Tunezji manifestanci domagali się ustąpienia premiera Mohameda Ghannuszego i tymczasowego rządu, powstałego po obaleniu dotychczasowego prezydenta Zina el-Abidin Ben Aliego. 100 tysięcy demonstrantów skandowało: „Ghannuszi odejdź”. Tymczasem w mieście Kasserine, położonym niedaleko Sidi Bouzid, gdzie w grudniu 2010 roku rozpoczęły się protesty, które zapoczątkowały tunezyjską rewolucję doszło do starć. Według Al-Dżaziry manifestanci podpalili jeden z budynków użyteczności publicznej i słyszał było strzelaninę.

W Iraku tysiące osób wyszło na ulicę w proteście przeciwko korupcji, bezrobociu i ograniczeniom w dostępie do podstawowych usług w ramach ogłoszonego w całym kraju „Dnia Gniewu”. Setki ludzi z irackimi flagami i transparentami zebrało się na bagdadzkim placu Tahrir, na którym wprowadzono zaostrezone środki bezpieczeństwa. Skandowano: „Nie dla bezrobocia i „Nie dla kłamcy al-Malikiego” (Nuri al-Maliki jest premierem kraju). Wojskowe samochody i siły bezpieczeństwa zabezpieczyły wszystkie ulice wokół placu. Zablokowany został znajdujący się w jego pobliżu most Dżumhurija na Tygrysie. W starciach na północy Iraku zginęło

co najmniej siedem osób. O nie branie udział w manifestacjach apelował premier al-Maliki, a także szyiscy duchowni Ali al-Sistani i Muktada as-Sadr.

Opracowanie: Szymon Martys

Źródło: [Lewica](#)